

RZECZ KROTOSZYŃSKA

Nr 1

Pismo powstałe z ruchu „Solidarność”
Redagują: Jan Grzywaczewski, Romana Hyska,
Włodzimierz Tybaczki, Wojciech Nadstawek,
Janusz Urbaniak
Adres redakcji: Krotoszyn, Rynek-Ratusz, p. 3
Wydawca: Klub Obywatelski „Rzecz Krotoszyńska”

Cena 600 zł

MIESIĘCZNIK

MARZEC 1990

W kilku zdaniach...

Od połowy 1989 roku wznowiła działalność w Krotoszynie Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”. Przewodniczy jej Zygmunt Wudarski, zastępcą jest Stanisław Rebelka, znany działacz związku z 1981 roku. Pierwszymi zakładami, które zgłosiły akces do Komisji, były Wytwórnia Sprzętu Motoryzacyjnego, PKS i spółdzielnia inwalidów „Jurzenka”. Komisja załatwia sprawy pracownicze, utrzymując nieprzerwany kontakt z biurami zakładowymi „Solidarność”. Zajmuje się interwencjami w sprawach lokalowych. Ingeruje w poziom rent i emerytur, prowadzi społeczną kontrolę wagi i cen sprzedawanych produktów. Załatwiła też sprawę dodatkowych kosztów ponoszonych przy regulowaniu rachunków za energię elektryczną. Od 1 marca 1990 roku w Banku Spółdzielczym w Krotoszynie uruchomiono specjalne okienko, gdzie rachunki te uiszczamy bez opłat manipulacyjnych.

Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie Ziemi Krotoszyńskiej powstał spontanicznie przed wyborami do parlamentu w 1989 roku. W ciągu trzech dni z kilku osób zawiązała się grupa kilkudziesięciu entuzjastów. Pierwszym przewodniczącym Komitetu był Stanisław Rebelka. Po kilkunastu dniach przerwy, we wrześniu reaktywowano działalność; wybrano 11-osobowe prezydium, na którego czele stanął mgr inż. Wiesław Orzechowski. Prace Komitetu skupiały się wokół mało spektakularnych, ale ważnych dla społeczności przedsięwzięć. Pomagano ludziom biednym, zorganizowano akcję pomocy dla Rumunii (zebrano 1 381 143 zł). Prowadzono rozmowy z władzami miasta nt. poprawy działalności handlu i usług oraz zmiany nazw ulic. Wystąpiono z inicjatywą powołania lokalnej gazety.

Komitet Obywatelski w Koźminie prowadzi działalność od kwietnia 1989 r. pod przewodnictwem Henryka Fraszeńskiego. W przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów do parlamentu wzięło udział ponad 40 członków Komitetu. Zorganizowano cieszące się ogromnym zainteresowaniem spotkanie z kandydatami do Sejmu i Senatu: Jerzym Koralewskim i Jerzym Pietrzakiem. 6 stycznia 1990 roku z inicjatywą Komitetu poświęcono Pomnik Wolności; w uroczystości wzięł udział Jerzy Koralewski. Później przez kilka godzin poseł odpowiadał na wiele trudnych pytań związanych z reformowaniem gospodarki. Tym razem frekwencja była mniejsza, ale też spotkanie odbywało się w siedzibie dawnej „przewodniczej siły narodu”.

20 stycznia 1990 roku zawiązał się Komitet Obywatelski w Zdunach, któremu przewodniczy Lucja Długiewicz-Paszek. Komitet identyfikuje się z linią programową Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i opowiada się za koniecznością wieloletnich przemian w Rzeczypospolitej Polskiej. Chce wyrazić opinie miejscowych środowisk społecznych, prowadzić działalność charytatywną oraz pośredniczyć między obywatelami, samorządem terytorialnym i parlamentem. Pragnie nawiązać do polskiej tradycji historycznej i kierować się idea solidaryzmu społecznego. (s)

Jaki będziesz samorządzie?

Chciałoby się powiedzieć — najlepszy! Złożony z ludzi odpowiedzialnych za swoje postępowanie. Fachowy, podejmujący uchwały, o których dokładnie wiadomo, na czym polegają i do czego mają prowadzić. Przewidujący skutki swojego postępowania. Oddany społeczeństwu i wobec niego służący.

Ogarniają mnie jednak wątpliwości, które staram się ukryć. Oby ideały, o których wszyscy myślimy, nie pozostały tylko idealami. Oby słowa „pro publico bono” nie były tylko starą rzymską maksymą bez pokrycia.

Czy tych kilkadziesiąt osób będzie umiało oprzeć się chęci wykorzystywania funkcji, które otrzymają w samorządzie? Trudno w to uwierzyć. Przez czterdzieści pięć lat przyglądaliśmy się usankcjonowanej prywatnie, oszustwom, rozkradaniu majątku narodowego na różnych szczeblach organizmu społecznego. Czy tym razem uda nam się zerwać z fatalną tradycją?

Ryszard ORZEŁ

ZŁO TRZEBA POKONAĆ

Nasza gazeta chce być gazetą nadziei i prawdy. Słowami ojczyźnego języka pragnięmy utrwalić wiarę w godny dzień jutrzejszy i przekonać, że to co za jakiś czas zastaniemy w urzędach, sklepach, fabrykach i własnych domach naprawdę zależy od nas samych. Zło trzeba pokonać, a zło to ponure dziedzictwo czasów, które jednym dawały bezkarny przywilej ciągłego próbowania, a innym — wiecznego czekania. Dziś władza powraca do ludu, lecz sukces to wątpliwy. Zrujnowana gospodarka, pusta kasa, astronomiczne ceny, apatia społeczna, oto bilans aktywów, które pozostawiają nam dotychczasowy budowniczość.

Nasza gazeta będzie przekonywać, że walkę o normalne życie dla nas i naszych dzieci warto i należy podjąć. Walkę z niewiarą obywateli, że cokolwiek da się zmienić, bo przez cały czas wpajano nam pokorę wobec sekretarza, naczelnika i dyrektora, karząc nas przy tym za przejawy buntu i niesubordynacji. Walkę z niechęcią elity sprawującej władzę, która o jakiegokolwiek zmianach nie chce słyszeć, gdyż zmiany te odbiorą jej luksus życia niesłusznie łatwego. W tych dążeniach, których nikt za nas nie podejmie, mamy poważne atuty. Po raz pierwszy po wojnie identyfikujemy się z własnym rządem, mamy Sejm i Senat w większości reprezentujące nas samych. Złamałszy ponadto wszędobylski monopol partii, która później za naszą sprawą zakończyła swój przydługi i niesławny żywot.

Możemy zatem los wziąć w ręce i stać się gospodarzami własnego życia. Nasza gazeta chce ochraniać wszystkich, którzy ryzyko tych niełatwych działań podejmują. Wiemy bowiem, że płacić będą lub już płacą rachunki moralne za indolencję i beztróskę poprzedników. Choćby za ceny. W większości biorą się one z pustych głów dyrektorów, którzy w nowych warunkach nie z siebie wydusić nie mogą. Dopisują do cen coraz to nowe zera, które w świadomości zdezerorientowanych ludzi obciążają rząd, „Solidarność” czy Komitet Obywatelski. Te myślowe fałszy i rozpowszechniane przez nomenklaturę stereotypy pragnięmy piętnować z całą determinacją.

W tym sensie gazeta nasza chce być gazetą chropawej prawdy. Na równi tropiącą nadużycia i arogancję, jak i poszukującą optymizmu i imponujących postaw. Jesteśmy wyczerpani na to, co w naszej zbiorowości dopiero wzrasta, ale z uwagą dostrzeżemy każdego, kto będąc kiedyś po tamtej stronie, zechce wrócić do społeczeństwa obywatelskiego. Nikomu nie obieujemy pomników ani nawet skromnych laurów tylko za to, że przyszło mu sprawować jakiegokolwiek urząd. W tym różni będziemy od gazet i gazetek służących starej władzy. O tym, że nie pójdziemy w ślady „Krotochwilii” przesądzą nie tylko stan naszych umysłów, ale także realia ekonomiczne — drastyczny wzrost cen wazeliny...

Program naszej gazety jest propozycją, którą składamy Obywatelom regionu krotoszyńskiego. Czekamy nie tylko na wiernych czytelników, ale także na współpracowników. Wobec tych ostatnich nie stawiamy wymagań poza tym jednym, że winny to być osoby rozumiejące wagę historycznych przemian i pragnące przyczynić się piórem do naprawy naszej marniej rzeczywistości.

W pierwszym numerze „Rzeczy Krotoszyńskiej” — materiały dość różnorodnie. Obok tematyki aktualnej niemiędzaj artykuły z przeszłości, których zadaniem jest nie tylko podkreślenie ciągłości historycznej, ale także celne nawiązanie do chwili bieżącej. Komunikaty i sprawozdania uzupełniają felietony i artykuły o ambicjach publicystycznych. Walory użytkowe pisma potwierdza skromny na razie dział reklam, nasze poczucie humoru — mamy nadzieję, że i Państwa — humoreska.

Janusz URBANIAK

Przyjdźcie do nas!

Nasza gazeta powstała z dobrej woli i nie dospanych nocy kilkorgo osób oddanych wzniosłej idei „Solidarność”. Nie ma wśród nas zawodowych dziennikarzy, przeważają — amatorzy pióra. Są członkami Klubu Obywatelskiego „Rzecz Krotoszyńska”, którego siedzibą jest pokój redakcyjny gazety. Pierwszy numer pojawia się dzięki darowi serca przekazanym nam za pośrednictwem Komitetu Obywatelskiego w Krotoszynie. Następnym finansować będziemy sami z wpływów uzyskanych ze sprzedaży nakładu oraz zamieszczania reklam. Tych spośród Czytelników, którzy uznają naszą działalność za pożyteczną i niezbędną, prosimy o ewentualne wsparcie finansowe, zwłaszcza w pierwszych, trudnych miesiącach.

Zdajemy sobie sprawę, że gazety nie będziemy w stanie redagować w tak szczupłym, jak obecnie, zespole. Zapraszamy do współpracy. Potrzebni są nam ludzie o dużym zmyśle obserwacyjnym i odważnych sądach. Czekamy na uczniów krotoszyńskich szkół, których „gorące głowy” mogą wnieść wiele nowego do naszego — zachowawczego z pewnością — myślenia o życiu. Oczekujemy też autorów tematów nieobecnych na naszych łamach. Nieobecnych, gdyż brakuje wśród nas np. specjalistów od spraw wiejskich lub kogós z Sulmierzyc czy Koźmina, kto zechciałby napisać coś o swoim mieście. Przyjdźcie do nas!

Gazeta obywatelska czeka na obywateli swojego regionu. Przyjdźcie i opowiedzcie o tym, o czym nie wiemy. Zapewne podsuniecie niejedną ciekawą temat; pomożecie nam — piszącym i sobie — zmagającym się z troskami dnia codziennego. Czekamy na właścicieli sklepów i zakładów rzemieślniczych, na wszystkich, którzy pragną u nas zareklamować swoją działalność lub wydrukować ogłoszenie.

Czekamy od poniedziałku do piątku

w godz. 16 — 17

redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej”

Krotoszyn, Rynek-Ratusz, p. 3

Wszelkie instytucje oraz osoby prywatne prosimy o udzielanie informacji niezbędnych do wypełnienia naszej dziennikarskiej powinności.

Nie zapominajcie! Z wszystkich rzeczy najważniejsza — krotoszyńska rzecz!

(jur)

Oświadczenie

Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”, Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie Ziemi Krotoszyńskiej, Rada Gminna NSZZ RI „Solidarność” powołują Biuro Wyborcze „Solidarność” z siedzibą w MKK „Solidarność” w Krotoszynie przy pl. 1 Maja 13.

Biuro Wyborcze „Solidarność” typuje kandydatów i prowadzi kampanię wyborczą do organów samorządowych.

Biuro Wyborcze „Solidarność” będzie promowało kandydatów wywodzących się z nurtu „Solidarność”.

Biuro Wyborcze „Solidarność” nie będzie zamknęło drzwi przed osobami nie związanymi dotąd z żadną partią polityczną i organizacją społeczną.

Przewodniczący MKK NSZZ „Solidarność”

— Zygmunt Wudarski

Przewodniczący KO

— Wiesław Orzechowski

Przewodniczący Rady Gminnej NSZZ RI

— Lechosław Szostak

Krotoszyn, 21 lutego 1990

„P” jak pustynia

Jak wiele radosna wieść gminna niesie, dni sklepu Domu Książki w Krotoszynie są policozne. Właściciel budynku wypowiedział już niechętnemu lokalowemu lokal.

Sprawa jest znana Urzędowi Miasta i Gminy, choć dzieje się poniekąd poza nim, czyli między wynajmującym a najemcą. Podobno w ramach zmian przeznaczenia budynków, należących do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, istnieje także projekt sprzedania (komuż, ach, komuż?) krotoszyńskiego kina.

Interesująca, budująca, wielkie, mądre, genialne!!! Popieramy, rzecz jasna. W ramach tegoż poparcia, w zobowiązany ponad wszelką wątpliwość celu, przygotowujemy „ad hoc” pomocniczy plan uczynienia z Krotoszyńska największą pustynią kulturalnej Europy Środkowej. To się musi udać!

ciąg dalszy na str. 2

Szanowni Państwo! Drodzy wyborcy!

Zwracamy się do każdego z Was z apelem o wzięcie udziału w wyborach do samorządu terytorialnego i o oddanie głosów na wspólnych kandydatów Komitetu Obywatelskiego Ziemi Krotoszyńskiej, „Solidarności” i „Solidarności Relewników Indywidualnych”.

Przypominamy, że nasza zwycięstwa wyborcze z 4 czerwca 1989 roku otworzyły drogę do realizacji idei autentycznego samorządu stanowiącego ważny krok ku demokracji.

To Nasi senatorowie i posłowie z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego wypełniają nasze życzenia, tworzą podstawy prawne, by wolni ludzie mogli zrzeszać się we wspólnoty samorządowe.

Nie twierdzimy, że inni są gorsi od nas, podkreślamy tylko, że nasi kandydaci reprezentują wielki ruch społeczny, zwany „SOLIDARNOSCIA”.

„Czasz monopolu odchodzą powoli w przeszłość. Mimo różnorodnych udręk jakie spowodowały na Kraj, czas to mogą być idealizowane jako czas względnie zabezpieczenia społecznego-socjalnego. Myślimy, że przed takim idealizowaniem trzeba się strzec. Rysem zmianowym tych czasów było to, że w nich nie mogło być normalnie ani Kościoła, ani Samorządu ani człowieka. Wszystko było prowadzone na uwiży. To, że ludzie jakoś się trzymali i nie pozwolili się zaszczuć, wedle nie są argumentem za tymi czasami; są one gorsze od trzęsienia ziemi i powodzi.

Nie ma nic gorszego od zniewolonej wolności.

W takich czasach ludzie są wrogami ludzi, nie jest więc przypadkiem wpisanie tego w system. Zachowując część dla bohaterów walki z totalitaryzmem, trzeba zapamiętać właściwy obraz tamtych dni, aby ich fałszywy obraz nie stał się dla kogoś mitem przeszłości”.

(Ks. prof. dr J. Tischner)

Komitet Obywatelski Ziemi Krotoszyńskiej przy Lechu Wałęsie

„P” JAK PUSTYNIA

„Lubymy, naturalnie, na dalszą obojętność i tak obojętnych dotąd władz miasta.”

W moimże księgarskim proponujemy urzędzie kolejne „Bistro” wędziane, kino zaś, w trybie natchemniastowym, przekształcić w kinowy elektorat zbóżowy, chłodnie masłankową lub przeobowiąże świąskich łbow, zmieniając nazwę przybytku z „Przedwośnia” na „Przedówek”.

„Przychówek” czy tym podobną.

„Tyle na początek. Dalej kolejno radzimy:

— ze sklepu papierniczo-zabawkarskiego „na rogu” wynieść ciekawym dział księgarski.

— zlikwidować sprzedaż prasy i książek w kioskach „Ruchu”, pozostawiając tam wyłącznie handel drobiazgowy typu żyłek, gacie, prezerwatywy, pocztówki na okoliczność dobrej pogody, tabletki głowobólowe itp.

Zachęcamy też, aby w uroczystej oprawie, z udziałem orkiestry dętej, spalić na wielkim stosie wszystkie czytadła z miejskiej biblioteki publicznej — najlepiej na „wiecz-placu” jednostki wojskowej. Proponujemy też utworzyć specjalne bojówki rekwirujące wszelkie słowo drukowane z bibliotek domowych (spalić, spalić), a w budynku dawnego KOK zrobić magazyn broń (dla Brygad Antykulturolnych). I tak dalej, i tak dalej.

Zainteresowanym cieknie służyć dalszą częścią planu, dotyczącą szkolnictwa i przedszkolnictwa.

„Czy coś zostanie? — spytacie. Ano, zostanie Na Placu Wielkiego Zwycięstwa zastanowiony my, redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej”.

Zniknie wreszcie niezdrowa konkurencja i nuda, właśnie nuda, dana będzie możliwość kulturalnego edukowania mieszkańców miasta i smyka. Zaczniemy od tłumaczenia, kim był Lejczerek Bogusławski, jak się na Małgorzata do Mistrza, a „Mała Apokalipsa” do wielkiego „Roku 1984”.

I ulubionego zbyt głośno krzycała samotność Hrabia. Opowiemy też o „Rajskim ogrodzie” i Herlinga-Grudzińskiego...

Po kilku miesiącach bosu, ale w ostrogach naszą szkapą dotrzymę do Janka Muzykanta. A wszelkie problemy redakcyjne strąca na znaczniki, gdyż korzystając będziemy z pięknie wydrukowanego „ALFABETU DLA ANALFABETÓW”.

Romana HYSZKO

Już po raz drugi, na dwa tygodnie ferii zimowych, Krotoszyński Ośrodek Kultury zaprosił do siebie dzieci ze szkół podstawowych.

Patkoniczna (pod hasłem „Mała Wszecznicza Kultury”), ku wielkiej uciechy uczestników, niewiele mały wspólnego z podobnymi, przygotowywanymi zwykle przez szkoły. Dzieci, pod opieką etalowych i „gędzinowych” instruktorów, krok po kroku przepracowały przedpole tego, co zwykłym nazywamy kulturą, świetnie się przy okazji bawąc. Różnego rodzaju zajęcia (rzeźba, rysunek, taniec, muzyka, teatr, film, fotografia) odbywały się w dwóch grupach, by nie było podziału na biorących udział i

Spółdzielczość to idea humanistycznego gospodarowania w państwie obywatelskim, w świecie twardych reguł wolnego rynku. Tak najkrócej można określić stanowisko obecnego rządu wobec spółdzielczości, obejmującej niemal wszystkie dziedziny życia: od produkcji artykułów spożywczych i przemysłowych poprzez sferę handlowo-usługową do mieszkaniowości włącznie.

Obecnie zakłada się reorientację spółdzielczego działania i podporządkowanie go potrzebom członków i lokalnych środowisk. Interesuje nas, jaka jest kondycja krotoszyńskich spółdzielni, gdy zamkają struktury wojewódzkie i centralne, a nowa ustawa czyni ze spółdzielni jednostki samorządne. W kolejnych numerach naszego czasopisma przedstawimy problemy wszystkich dużych spółdzielni, działających w rejonie Krotoszyń. Zdum i Sulmierzyca. Cykl rozpoczynamy artykułem o Krotoszyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Obecny majątek spółdzielni to 2000 lokali zamieszkałych przez ponad 7 tys. osób. Mieszczą się one w ponad 60 budynkach (dwa z nich znajdują się w Zdunach, jeden — w Sulmierzycah). Oprócz tego jest jeszcze zaplecze techniczno-magazynowe przy ul. Hanki Sawickiej i pawilon handlowy, użytkowany przez PSS.

O krotoszyńskiej spółdzielni mieszkaniowej

Do normalnego funkcjonowania osiedli niezbędne są urządzenia i instytucje usługowe, zwane infrastrukturą. Obecnie tworzą ją przedszkola, szkoła podstawowa, pawilon handlowy i klub. Tu warto zaznaczyć, że budowę przedszkola „Maciusi” i rozbudowę szkoły podstawowej nr 8 prowadzono ze środków budżetowych, niemniej udział KSM w tych przedsięwzięciach był znaczny. Według opinii kierownika spółdzielni, Z. Zielińskiego, istniejąca infrastruktura jest za mała; planuje się budowę centrum handlowo-usługowego w rejonie szkoły i osiedla Szarych Szeregów. Czy KSM podolea wszystkim oczekiwaniom w tym zakresie, trudno odpowiedzieć tym bardziej, że o wielu sprawach zdecydowały samorządy.

Bo trzeba wiedzieć, że oprócz kierownika, zarządu i rady nadzorczej spółdzielnia posiada instancję miewestionowaną — Ogólne Zebranie Grup Członkowskich Zespołów Osiedlowych. Niemniej ważnym organem samorządu jest Zebranie Przedstawicieli Członków Spółdzielni. Już niedługo samorządy zdecydują o losie 1200 członków oczekujących własnych mieszkań. Stałe rośnie również liczba osób potrzebujących własnego lokum. Wobec dekapitalizacji starych mieszkań i ograniczonych możliwości budownictwa komunalnego i zakładowego wydaje się, że spółdzielnia drogą do mieszkania nadal pozostanie powszechna.

Od 1983 roku wstrzymano w Krotoszyń rejestrację osób ubiegających się o spółdzielcze mieszkania. Obecnie zajmują się tym organa administracji państwowej; wtedy dopiero dowiemy się o rzeczywistej wielkości potrzeb. Niewykluczone, że dla wielu barierą okaże się cena za użytkowanie mieszkania. Drogie kredyty, opłaty za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz opłaty eksploatacyjne sprawia, że czynsze dojdą prawdopodobnie nawet do połowy zarobków. Sytuację mogłoby poprawić odzysk i rotacja mieszkań, ale wobec przejścia ponad 1000 mieszkań z końcem 1989 roku na własność członków, nie wchodzi to w ogóle w rachubę.

Spodziewany renesans, jaki niewątpliwie wystąpi w reformowanej gospodarce, nie ominie także budownictwa spółdzielczego. Spadek liczby budowanych przez KSM mieszkań zanotowano już w latach 1988 — 1989. Był on spowodowany głównie — jak twierdzi kierownik spółdzielni — brakiem kredytów i materiałów budowlanych. Obecnie KSM buduje trzy domy na ponad 100 mieszkań w Krotoszyń oraz planuje rozpoczęcie dwu następnych w Krotoszyń i Sulmierzycah. Takie tempo nie zadawala oczekujących na mieszkania. Cioc ich plany może w przyszłości ograniczyć cena nowego „M”. Krotoszyńscy spółdzielcy twierdzą, że tak długo nie będą mieli wpływu na jej wysokość, jak długo nie zmienią się ogólne warunki finansowania i kredytowania.

Gdyby przeanalizować wszystkie składniki czynszu, to okazałoby się, że istnieją nieznaczne możliwości jego obniżenia. KSM zatrudnia obecnie 60 osób z czego połowa to pracownicy administracji i zarządu, połowa zaś — konserwatorzy i gospodarze osiedli. Zdaniem rady nadzorczej redukcja 10 osób nie powinna znacząco wpłynąć na dotychczasowy sposób administrowania. Oszczędności byłyby jeszcze większe, gdyby spółdzielnia posiadała własnych projektantów i wykonawców, wtedy mogłoby zrezygnować z kosztownych pośredników.

Zdzisław MYKIETIUK

Sposób na Małego Jeżyka

obserwatorów. Mimo sporego zróżnicowania wieku wszystkie dzieci uczestniczyły w swych pracach chętnie i z radością, co zaproszeni na uroczyste zakończenie rodzice mogli zobaczyć na taśmie video.

Galeria „Parkan” obwieszona i obłożona została wykonanymi przez dzieci rysunkami, rzeźbami, fotografiami. Rodzice mogli wysłuchać „Bajki o Małym Jeżyku”, czyli prawdziwego teatru radiowego w wykonaniu swoich pociech, obejrzeli też obmyślony i zgrany przez nie sensacyjno-kryminalny film o policjantach z Krotoszyń.

Operatywności i kilku jeszcze innych zalet pozazdrościć mogłoby młodym autorom scenariusza i aktorom prawdziwi milicjanci z Krotoszyń, ba, nawet policjanci z Miami! Już w polowie groźnego okrzyku „rzuć broń”, wzięły ręce mafioso, pistolet sięgał asfoltu, zaś zakamufiowana policjantka, przechadzając się „na wabie” po ulicy, kręciła pupką niczym Marilyn Monroe.

Niechże ktoś, kto ośmiłby się postawić dzieciom zarzut, że zrobili film komercyjny, przyjdzie i zobaczy — one zrobiły film prawdziwy, pierwszy film swojego życia. Wszyscy, nawet najmłodszy uczestnik Małej Wszeczniczy Kultury znają odpowiedź na pytanie, kto to jest reżyser, z kim współpracuje scenograf, co to jest plan filmowy i modulacja głosu, jak tańczyć rumba, wywalać film, zrobić odbitki itp.

Oprócz zajęć typowo merytorycznych było też oglądanie bajek, programowania komputerów, spaceru, gry i zabawy ruchowe, nawet wizyta w kościele farnym u pana organisty.

Jak było? Było wspaniale — zgodnym chórem stwierdziły żeśmiano dzieciaki, zapylając, czy na pewno będą mogły tu przyjść podczas kolejnych dużych i małych wakacji.

Skazani na siebie

Jeden z wielu problemów, które pozostawily po sobie poprzednie rządy — to kwestia mieszkaniowa.

Najboleśniejszym chyba zagadnieniem są kamienice czynszowe. Tuja dotychczasowa administracja zrobiła najwięcej zła. Dając czasami za darmo — nie swoje — mieszkania, pobawiła jednocześnie ich właścicieli możliwości prowadzenia właściwej gospodarki mieszkaniowej. W wyniku takiego działania domy, które stały już kilkadziesiąt lat, w szybkim tempie zaczęły obracać się w ruinę.

Właściciele nie mając wpływu na wysokość czynszu, coraz rzadziej mogli remontować nieruchomości. W ostatnich latach wpłacane za czynsze pieniądze nie pokrywały nawet stałych opłat za światło, wywóz śmieci, usługi kominiarskie czy zamiatania ulicy. W końcu zaprzestali remontów. Kto bowiem będzie dopłacał do interesu, w którym nie tylko nie widzę zysku, ale nawet — większych szans na przetrwanie.

Lokatorzy dewastowali cudzą własność. Domy nie były ich, a wiadomo — o nie swoje się nie dba. Doprowadziło to w rezultacie do abstrakcyjnej obojętności, którą przerywały tylko pretensje użytkowników. A to że wiatr huczy przez dziurawe drzwi i okna, a to że na głowę leje się woda. Postępowanie według rzymskiej maksymy „rządź i dziel” w wydaniu stałowskim miało skutki z sobą ludzi i odwrócić ich uwagę od powstających nieopodal willi i pałaców. W końcu skłóconymi latwiej rządzić.

Ludzie skazani na siebie — warto o tym pamiętać.

Ryszard ORZEŁ

Eksperyment i prawo

Ja, obywatelka niższej kategorii, właścicielka ruiny z lokatorami — odważyłam się na eksperyment. Postanowiłam udowodnić sobie i innym, że w tym mióście zachodzą zmiany i zaczyna obowiązywać prawo równo dla wszystkich.

Zgodnie z nowym prawem lokalnym najemcy mają obowiązek płać za korzystanie z wody. Moi lokatorzy wykorzystując pewną znajomość (bez której ciężko żyć w Krotoszyń), za wodę nie płać. Ponadto sami ustają sobie czynsze. Tłumaczę mi, że ja mam wobec nich obowiązki, oni natomiast prawa...

Pisałam w tej sprawie do wszystkich możliwych urzędów. Otrzymałam sporo obszernych, lecz niejednoznacznych odpowiedzi.

Biorąc pod uwagę ceny wody i moje malejące zasoby finansowe, zdecydowałam się na „polworną zbrodnię” — pozwałam lokatorów dalszej możliwości narazenia mnie na wielkie straty. Nie płacącym zakreśliłam dopływ wody.

Mój czyn okazał się jednak niezgodny z zasadami współżycia społecznego. Grazi mi kolegium, sprawa sądowa, a może i wyrok. Lokatorzy są chyba zadowoleni. Mimo ustawy za wodę płać nie muszą, nie są przecież właścicielami nieruchomości.

„Nowi radni” — na nie wasze wysiłki, jeżeli w tym mióście w dalszym ciągu dobrze się będą mieli „stary urzędnicy”, a wraz z nimi znajomości i układy. Na nie nowe paragrafy i ustawy, gdy prawo będzie w dalszym ciągu tylko parawanem w postępowaniu urzędowym.

Właścicielka nieruchomości (nazwisko i adres znane redakcji)

KOMITET OBYWATELSKI
w Krotoszynie
prosi o składanie rzeczy oraz
datków pieniężnych
dla znajdujących się w potrzebie
dzieci, przystępujących do
Pierwszej Komunii Świętej.
Dary będą przyjmowane
w poniedziałki w parafii
św. Piotra i Pawła.

(1)

„Polsrebro”
Sklep Fabryczny nr 17
Krotoszyn, pl. 1 Maja 8
Komis i skup złota

(8)

Zakład Fryzjerski
MARKA DUCZMAŁA
Krotoszyn,
ul. Woskowa 2
gwarantuje: wysoką jakość,
fachowe porady, szybkie
wykonanie usług.

(7)

Specjalista-chirurg
Mieczysław PEŁKO
przyjmuje codziennie
od godz. 16
Krotoszyn, ul. Zamkowa 1a

(3)

**Osoby pragnące nawiązać współpracę autorską
z „Rzeczą Krotoszyńską” zapraszamy na
cotygodniowe zebrania redakcyjne.**

Wtorek godz. 17.00

Rynek-Ratusz, p. 3

Najkorzystniej sprzedasz — najtaniej kupisz

KANTOR
WYMIANY WALUT
Krotoszyn, ul. Koźmińska 22a (deptak)

ZAPRASZA
od poniedziałku do piątku
w godz. 10—18

(6)

Zakład Optyczny
Macieja Skowrońskiego
Krotoszyn,
ul. Armii Czerwonej 27
Oferuje najmodniejsze
oprawy okularów
Duży asortyment
szkieł — szkła
dwuogniskowe
Konkurencyjne ceny —
usługi expresse

(5)

KODAK AGFA FUJI KONICA ORWOCOLOR
Foto — Studio — Video
PAWEŁ KASPRZAK
Krotoszyn, ul. Armii Czerwonej 28, tel. 52-663
Obróbka materiałów fotograficznych oraz filmowanie
KODAK AGFA FUJI KONICA ORWOCOLOR

(4)

KOMITET OBYWATELSKI W KROTOSZYNIE
zaprasza
do udziału w pracach związanych z dalszą służbą społeczeństwu ziemi krotoszyńskiej.
Zebrania plenarne odbywają się w każdy ostatni czwartek miesiąca o godzinie 19.00
w sali KOK przy pl. 1 Maja 13.

(2)

U nas! Właśnie u nas!

**opublikować możesz wszelkiego rodzaju
ogłoszenie, zawiadomienie, reklamę, donos...**

Skorzystaj z niepowtarzalnej szansy!

Wypełniony kupon przynieś do redakcji

— tam dowiesz się szczegółów.

Czekamy od poniedziałku do piątku

od godz. 16.00 do 17.00 w Ratuszu, p. 3

«Rzecz Krotoszyńską» rozprawdzamy

w 3000 egzemplarzy!



**ZAKŁAD
GRAFICZNY
w Miliczu**

o f e r u j e

po atrakcyjnych cenach
konkurencyjnych pełen
asortyment druków
akcydensowych oraz innych
(etykiety wielobarwne).

Istnieje możliwość numeracji
druków.

Druki wykonujemy
w terminach ekspresowych
na naszym papierze po
cenach ubiegłorocznych.

Nasz adres:

Wrocławskie Zakłady Graficzne
Zakład w Miliczu
ul. Armii Czerwonej 11
56-300 Milicz
tel. 410-54

Imię, nazwisko, adres	Imię, nazwisko, adres
Treść i forma reklamy	Treść i forma ogłoszenia

CZYTAJCIE !

»Rzecz
Krotoszyńską«
— rzecz wartą
grzechu

Ta, której fragmenty wynotowałam, pochodzi z jednej z większych szkół dawnego powiatu, a dzisiejszej gminy krotoszyńskiej. Od dawna nie ma między żywymi jej autorów, a otwierając stare, zapisane ich ręką książki trudno oprzeć się wzruszeniu. Pisali przede wszystkim o tym, co działo się w szkole i okolicy, choć także o wydarzeniach ważnych w kraju i na świecie, dodając często własny, niezmiernie ciekawy komentarz.

Wypisy ze starej kroniki — z zachowaniem oryginalnej pisowni jej autorów — będziemy publikować w kilku odcinkach. Dziś pierwszy z nich poświęcony ŚWIĘTOM I ROCZNICOM.

11 listopada 1926

„Po raz pierwszy święcono w roku bieżącym uroczystość 11 Listopada jako dzień odzyskania wolności. Brak tego święta dawał się odczuwać, gdyż obchód 3 Maja nie wypełnia obecnie całokształtu zmagani i dążeń narodu naszego po przeszło 100-letniej niewoli. Dla nas święto to stać się powinno wspaniałą manifestacją radości z powodu zdarzenia tak doniosłego w skutkach, jakim pozostanie po wsze czasy dzień powołania do życia własnej państwowości (...)”

29 listopada 1930

„W dniu 29 listopada poświęcono na ostatniej lekcji wspomnienie powstaniu listopadowemu, oświetlając działalność kierowników ówczesnego ruchu wolnościowego, ich wysiłku i dążności do odzyskania największego skarbu Narodu, jakim jest wolność. Pieśnią „Boże coś Polskę” za-

kończono chwilę wspomnienia cieniem tych, którym nie dane było dożyć radosnego dnia wolnej Polski”.

3 Maja 1931

„Rocznice 3 Maja rozpoczęto jak corocznie uroczystym nabożeństwem w Kościele parafialnym. Kazanie wygłosił proboszcz miejscowej parafii. Szkoda tylko, że w kazaniu zapomniano została właściwa rocznica Konstytucji na koniec najdalszy — wypukłono natomiast święto Hościelne tj. uroczystość Królowej Korony

czczenia oraz marszu ku socjalizmowi. Działwa wysłuchala także audycji radiowej z uroczystości zjednoczeniowych, z Warszawy nadawanej”.

1 września 1919

„1 września rozpoczął się nowy rok szkolny uroczystością związaną z dziesiątą rocznicą wybuchu wojny i najazdu hitlerowskiego. Uroczystość nie mogła przybrać szerszych rozmiarów, ponieważ zbiegło się z nią szczepienie tuberkulinowe, przeprowadzane przez lekarzy duńskich”.

Kronika

— świadectwo czasu

Polskiej. Uważam, że nie jest odpowiednim robić sobie z wiekopomnej chwili dziejowej Narodu tylko święto kościelne — jest to bowiem pewnego rodzaju uszczerbkiem dla samej uroczystości narodowej, która stała się w niepodległej Polsce ogólnym świętem”.

13 maja 1946

„Z zarządzenia pana ministra Oświaty dzień 1, 2, 3 maja był świętem Oświaty. Młodzież szkoły tutejszej wzięła udział w pochodzie przez wieś.

Na czele niesiono transparent z hasłem:

OSWIATA LUDU DOKONA CUDU”.

15 lipca 1948

„W przeddzień Święta Zjednoczenia Partii Robotniczej odbywały się w szkole pogadanki na temat historii proletariatu, o celach i zadaniach Zjedno-

1 maja 1950

„Dzień 1 Maja — Święto Pracy był obchodzony w tym roku niezwykle uroczysto, pod hasłem „Walka o pokój”. Młodzież szkolna wzięła udział w ogólnej, wspaniałej manifestacji narodu w mieście powiatowym, w Krotoszynie. Budynek szkolny w G. młodzież przybrała zielenią i transparentami. Do uroczystej akademii 1-Majowej na terenie gromady G. młodzież szkolna dała swój duży wkład:

- obrazek sceniczny pt. „Czerwony sztandar”.
- deklamacje,
- pieśni masowe.

Młodzież zobowiązała się w czynnie 1-Majowym podwoić pilność, celem osiągnięcia najlepszych wyników w nauce”.

(zebrała A.D.)

NA MIŁOŚĆ BOSKĄ,
ZRÓB COŚ!



Rys. Wojciech Nadstawek

Co będzie? Co nas czeka? Az strach! Przecież popieram Mazowieckiego i nie mam żadnych wątpliwości. Cieszę się, że narzeczcie te zmiany, że za mago życia — więc teraz miałabym narzekać, że i na mnie może przyjść bęc? Na kogoś

Bezrobocie — to słowo robi ostatnio olbrzymią furorę. Bezrobocie zagraża wielu i wielu dotyka. Jednak pierwszymi, którzy zauważyli widmo bezrobocia, byli etatowi pracownicy bylejak. Już od dość dawna trwał exodus towarzyszy do różnych instytucji, które przyciągały złąkane owce i barany. Oczywiście jest, iż byli kluczowi animatorzy radosnego rozwoju socjalistycznej ojczyzny gotowi są zająć nowe, odpowiedzialne stanowiska. Odkurzili stare dyplomy WUML-u i innych renomowanych uczelni, żeby znowu pokazać się z jak najlepszej strony. Okazuje się, że ulubionym drugim zawodem byłych decydentów jest zawód — Dyrektor. Niestety, przy obec-

Głowa pęka, czyli z pamiętnika domowej gospodni

Mija ósmego marca. Wypadło zupełnie błado. Dawniej to były święta! I akademia ze słowem okolicznościowym, i kobieta czuła się jakaś ważniejsza. I kawa, i ciacha państwowa, i łyżeczek czegoś ukradkiem w robotce pociągnięty. Cały dzień przegadany, od siódmej do trzeciej.

W tym roku nie spodziewaliśmy się luzu, ale i tak wylegantowano się sładzysy za biurkami. Szef, chociaż ostatnio demokratyczny, bąknął tylko „wszystkiego dobrego, babki”, i zniknął. Zamknął się w swoim gabinecie, by kalkulować nowe ceny, ale my wiemy, że kalkulował którą z nas pozostawić, a którą na zieloną trawkę. Same wypiliśmy kawę, zjadliśmy za nasze ciastka i do księgowania. W międzyczasie wpadł kadrowy ze związkowym, rzucili po ręczniku „frotte”. Dobrze, że święto, inaczej wystraszyłby się człowiek, że widzą przy kawie. Bo ostatnio pracujemy, jak te mrówki, jedna drugiej za. Tak straszę, że z tą administracją trzeba zrobić porządek, przykrócić, wysłać na produkcję. Przejmujemy się tym mocno, bo już nawet przed sobą udajemy, jakie to jesteśmy zapracowane i potrzebne. Nie gopimy się w okno, nie czytamy gazet, nie ma nawet kiedy opłować paznokci. Jedynę z czegoś dotąd nie zrezygnowaliśmy to z krótkich opowieści, gdzie taniej i szybciej.

przecież musi. Boję się, ale najwazniejsze zachować 1warz. W czerwcu świadomie głosowałam! Staram się być dzielna, ale o bawu tkwi głęboko, nie dają się łatwo przepędzić.

Nawet nie wiem jak znów, w drodze do domu, zasłzłam do urzędu miejskiego. W gablocie „Zatrudnienie” proponują tylko wzory wniosków o oddanie w wieczyste użytkowanie działki budowlanej. Cisza, nic. Tuż przy wydziale zatrudnienia troję ludzi i co najważniejsze — informację. O tym, komu przysługują zasiłek. Temu, kto bez pracy, bez propozycji lub w przygotowaniu zawodowym, no i po rejestracji. Dalej wzór podania o przyznanie zasiłku dla bezrobotnego. Pani za biurkiem mówi mi, że mamy już swoich krotoszyńskich bezrobotnych. I to blisko czterystu! Przewaga kobiet. Z różnym wykształceniem, od podstawówki do wyższego, w różnych zawodach. A co oferuje „zatrudnienie”? Ano nic! Zupelnie! Nie mają ofert. Jaka jest możliwość przekwalifikowania? Żadna! Żaden zakład pracy nie prowadzi takich akcji, nawet się do tego nie przygotowuje, bo nie ma wolnych miejsc.

Na dziś żadnej pociechy. A nowalnica zwolnień dopiero spodziewana. Chciałam rozwiać niepokoje, ale w końcu boję się jeszcze bardziej. Boję się ludzkiej nieporadności i zółwiego tempa nieporadnych instytucji.

Maria BABOK

HYDE PARK

nym stanie organizacji pewnych instytucji ilość tych stanowisk jest ograniczona. Co prawda pojawiły się pierwsze jaskółki mogące zmienić ten stan rzeczy. Zupelnie nowatorskim, nieznanym dotychczas rozwiązaniem byłoby powołanie w firmach np. stanowiska dyrektora do spraw politycznych. Ta jakże potrzebna, a zarazem odpowiedzialna funkcja umożliwiłaby byłym działaczom partyjnym pokazanie swoich „niezaprzeczalnych” walorów.

Niestety, do czasu powstania tych nowych etatów w skali masowej będą oni musieli udawać specjalistów od spraw nieznośnych, dyplomowanych doradców, nadkontrolerów i sam diabeł wie kogo jeszcze.

Teofil POZNAŃSKI

Wyznania starego prominenta

Czy ja Majtka, czy ja Czajka...

ry lata cały „Mięśniak”. Wyroźnienie, stopień w górę — w skupie ziomu jestem szefem. Ciagle mądre zaskuteczony i lojalny ponad zone. Winda-Matka, kochaj Matkę. Matka daje, może zabrać.

Jednak dala i niemado. Biurko drugie w Budyń Domu. W dolę Rynek jak na dionni, propaganda to mój konik. Dalej miasto przyozgadzać, w głowy wkładać, co jest słusne. Szukać wrogów syjonistów, krnąbrnych księży, kupców chytrych. Musisz wiedzieć, nie tak łatwo, który rozkaz wart jest grzechu. Lecz nie powiem, miałem nosa, mądry byłem to zostalem.

Znowu wielka awantura: Edward szefem! Edward królem! Nowy zakręt, po nim prosta. Wielu tonie, a ja plynę. Teraz po nowemu ucęć. Zachód jakbym bliżej widział. „Many”, „many” i licencje — ten kierunek jest intratny. No i wierność słuszej sprawie. Sprawa służę także mnie. Dali talon na samochód, nowy przydział — wielkie M. Talent mój docenion jest.

W międzyczasie głupia sprawa, Polowanie, wielka wrzawa. Z jednej sarny tyle szumu, że się rozstał był z fortuną. Czy ja jeden zem kłusował, że mnie los tak potraktował? Tak trafiłem ja na pocztę, byłem szefem, co się zowie. Stamtąd ru-

I wstąpiłem do zwirowni. Do folwarku co się zowie. Szef, szefowa, sad i spółka. Jakaż piękną to formułka! Szef przeszkoczył wszystkie czasy, bo był wierny, choć dla kasy. Nie cenimem ja go weale, dla mnie on — komercyjalny. Lecz przysłużył się i Matec, zrobił tutaj przechowanie. W spółce robię i w folwarku, czasem z koszem pojeżdżę w sad, Groszem świeżym pachnie świat.

Czy ja Majtka, czy ja Czajka, czy zem CICHOWŁAZI, czy głośno spadł, zawszem wierzył w Matkę-Partię, Matka dala w zyciu fart.

(do druku podał: eh)

Kupony reklamowe i ogłoszeniowe

(do wycięcia)

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o spełnieniu się idei czasopisma o nas i dla nas. Już sam tytuł „RZECZ KROTOSZYŃSKA” daje możliwość wypowiedzenia się tym wszystkim, którzy lubią rozmowy, i ja postanowiłem skorzystać z tej szansy i napisać o tym, co mnie najbardziej dręczy.

Wchodząc na śliście siołki dręczących tematów i chcąc uniknąć malikontentów, schowałem się niejako za motto „Kochajmy się...”, które nie pozwala zapomnieć o bliźnich. Mogę zapewnić Szanownych Czytelników, że nie ma to nic wspólnego z seksem.

Kochajmy się...

Ostatnio coraz częściej słyszałem w rozmowach i narzekaniach radaków stwierdzenie: „To u nas nie przejdzie”, odnoszące się do heroicznym wysiłków rządu premiera Mazowieckiego przywrócenia w Rzeczypospolitej Polskiej tego, co było w poprzedniej Rzeczypospolitej Polskiej. Przy czym nie jest tu ważna cyfra oznaczająca kolejną Rzeczą, ponieważ obie były i są zamieszkałe przez tych samych ludzi, tzn. przez nas, Polaków. Powiecie Państwu, że tamci Polacy byli inni, nie mieli czterdziestoletniej przerwy tzw. realnego socjalizmu i bardzo destrukcyjnego systemu nakazowo-rozdzielczego.

Zgodzi! Przymińmy sobie jednak fakt wchodzenia II Rzeczypospolitej w życie z balastem braków pozaborowych. Pozabawieni prawie wszystkiego nasi ojcowie i dziadkowie, budowali swoją Rzeczypospolitą Polską, mając do dyspozycji tylko ogromną miłość bliźniego, nie zniszczoną przez zaborców, a może właśnie przez nich mimo woli spłogowaną.

To u nas nie przejdzie

władzę w mieście i gminie krotoszyńskiej. Wykażmy się odwagą i rozsądkiem w takim pojmowaniu patriotyzmu lokalnego, jaki nakazuje nam obowiązek obywatelski wobec naszej lokalnej ojczyzny. To jest właśnie miłość bliźniego!

Na początku wspominałem o rządzie premiera Mazowieckiego. Teraz chciałbym zwrócić uwagę na powien szczegół. Otóż osobą najbardziej wyeksponowaną, poza samym premierem, jest niewątpliwie Leszek Balcerowicz, przy czym to wyeksponowanie jest w odwrotnej proporcji do jego popularności. Mimo to w pełni przyjmuje on odpowiedzialność za swoją pracę i każdy swój krok firmuje własną osobą. W moim pojęciu jest to człowiek kompetentny, co jest warunkiem koniecznym i wystarczającym do wyrażenia mu społecznego zaufania.

Myślę, że każdy człowiek kompetentny, szczególnie we władzach terenowych, gwarantuje sprawność działania i rzetelność informacji.

Czy my, krotoszyńscy, zdamy egzamin z wolności, demokracji i miłości bliźniego sami przed sobą?

Wacław MOZOL



Rys. Wojciech Nadstawek

W Krotoszyńcu - wiosną 1848 r.

Wydarzenia ostatnich miesięcy w Polsce i Europie Wschodniej przywodzą na myśl wielkie wstrząsy polityczne i społeczne, które w latach 1848—1849 przetoczyły się przez cały niemal kontynent europejski.

Ich wspólną cechą były dążenia wolnościowe i demokratyczne, ich wspólną nazwą — Wiosna Ludów. W 142 lata od tamtych ważkich wydarzeń chcemy przybliżyć wypadki, które rozegrały się wtedy na ziemi krotoszyńskiej, pamiętając, że obecne procesy przeobrażenia w Europie Wschodniej — zainicjowane przez niezależnie śród-widowska polskię — określa się przez analogię mianem „Jesieni Ludów”.

Krotoszyń w owym okresie liczył 7.300 mieszkańców, z czego tylko trzecią część stanowili Polacy, resztę zaś Niemcy i Żydzi. Powiat krotoszyński obejmował wtedy także obszar późniejszego powiatu koźmińskiego. W jego granicach znajdowało się siedem miast, z których Krotoszyń, Kobylin, Zduny były w znacznym stopniu znieszczone, zaś w Koźminie, Pogorzeli, Borku i Dobrzycu przeważali Polacy. Dane te nie są bez znaczenia dla przebiegu wydarzeń. Napływowa ludność niemiecka czując się zagrożona zmianą nastrojów społecznych, zajmowała coraz wyraźniej antypolskie stanowisko. To w konsekwencji doprowadziło do burzliwego przebiegu opisywanych wypadków.

21 marca przybyli do Krotoszyńa dwaj pełnomocnicy poznańskiego Komitetu Narodowego z wezwaniem „do zajęcia się sprawami Ojczyzny, albowiem dzień uwolnienia Polski nadszedł”. Proklamacja Komitetu podzielała na ludność powiatu jak iskra elektryczna. Wzrosły nastroje patriotyczne, wywieszono chorągwie o barwach narodowych, na piersiach pojawiły się biało-czerwone kokardy. Przedstawiciele Komitetu zbierali podpisy pod memoriał do króla z żądaniem odbudowy państwa polskiego. 22 marca uformował się powstańczy Komitet Powiatowy. W jego skład weszli ziemianie, duchowni, nieliczni rzemieślnicy i chłopci. Równocześnie powołano komitety lokalne w poszczególnych miasteczkach. Zgodnie z zaleceniami Komitetu Narodowego podejmowano próby przejmowania władzy wojskowej i cywilnej, rozpoczęto formowanie oddziałów zbrojnych, a niektórych zleniawidzonych urzędników zawieszono w czynnościach. Rekwirowano kasy miejskie i zboże dla formujących się oddziałów. W Borku, Dobrzycu i Kobylinie znaczone pruskie orły. Nigdzie jednak, co sami Niemcy w relacjach z tego okresu przyznają, „nie popełniono gwałtów na osobach i własności prywatnej”. Mimo to, wielu urzędników niemieckich i komendantów wojsk pruskich rozsiadło fałszywe wieści. Ostrzeżano Niemców przed uzbrojenymi bandami polskimi, wznagając w ten sposób antypolskie nastroje.

Komitet Powiatowy w Krotoszyńcu podjął próbę porozumienia się z ówczesnym Landratem krotoszyńskim, Bauerem, który współpracę wprowadzić odrzucił, nie odważył się jednak otwarcie wystąpić przeciw polskiemu komitetowi. 24 marca odbyła się w Krotoszyńcu patriotyczna manifestacja, podczas której — mimo oporu Niemców i Żydów — udało się na ratuszu zawiesić polskie orła. Przedstawiciele Komitetu Powiatowego zobowiązali się, że zniszczone przez komitety lokalne w Koźminie, Borku i Dobrzycu orły pruskie zostaną odnowione, uzyskali także krótkotrwałą zgodę Landrata na obradowanie w ratuszu. Pod naporem niemieckiej i żydowskiej ludności,

Nikt ze sprawujących władzę w ostatnim 45-leciu nie musiał kierować się racjami ekonomicznymi. Gdy zabrakło pieniędzy, pisano uzasadnienie przekroczenia funduszu i otrzymywano złotówki. W ten sposób trwonilo się wypracowane przez społeczeństwo dobro i — co istotne, nie ponosiło się za to żadnej odpowiedzialności. Wystarczyło właśnie nieudacznictwo zrzucić na trudności obiektywne... Trwoniących było więcej niż pracujących.

Nowa odpowiedzialność

Nowy samorząd, czyli najwyższa i jedyna władza w gminie będzie musiał nauczyć się liczyć — i to dobrze liczyć. Od niego bowiem zależeć będzie los całej społeczności, w tym także — majątku społecznego. On to zdecyduje, ile z uzyskanych pieniędzy przeznaczyć na organizację służby zdrowia czy oświaty, a ile pozostawić np. urzędom.

Jeżeli nowa władza dopuści się nadużyć, odpowiadać będzie nie tylko przed własnym sumieniem, lecz przede wszystkim przed MIESZKANCAMI gminy oraz SADEM.

Musimy się dobrze zastanowić, w czyje ręce oddać władzę lokalną i pamiętać o olbrzymiej ODPOWIEDZIALNOŚCI, jaka ciąży na wybierających i wybieranych.

(to)

Z wszystkich rzeczy najważniejsza — krotoszyńska rzecz!

wspieranej przez komendanta garnizonu Bonina, Komitet został w końcu zmuszony do opuszczenia ratusza. Do znacznie gwałtowniejszych starć doszło 28 marca, kiedy kolporter Komitetu Powiatowego został napadnięty przez miejscowych Niemców i przekazany władzom policyjnym; w dwa dni później Niemcy zaatakowali członków Komitetu Powiatowego obradujących w karczmie na Grzegorzewie. Kilku z nich zostało rannych. W tej sytuacji władze powstańcze postanowiły przenieść swą siedzibę do Koźmina, gdzie w krótkim czasie sformował się oddział liczący 800 powstańców.

Pod wpływem narastającej fali pruskiego szowinizmu i zahamowania przemian liberalno-demokratycznych w państwie niemieckim rząd wycofał się z wcześniejszych obietnic na rzecz autonomii dla Polaków. Wojska pruskie zaczęły pacyfikować prowincję i wespół z niemiecką ludnością rozpały komitety lokalne i terroryzowały Polaków. Podczas pacyfikacji Koźmina zginęło 20 mieszkańców miasta. Polegli wówczas m.in. członek Komitetu Powiatowego, Michał Chłapowski, a krotoszyński działacz narodowy ks. Antoni Szyperki został zmuszony do ucieczki z miasta.

Powstańcy krotoszyńscy skierowali się do obozu w Pleśzewie, a 22 kwietnia stoczyli potyczkę na Orlińskim Moście w okolicach Walkowa. 30 kwietnia walczyli pod wodzą L. Mierosławskiego w zwycięskiej bitwie pod Miłostawiem. To zwycięstwo nie mogło jednak uratować powstania, które mimo klęski spełniło ogromną rolę w ugruntowaniu świadomości narodowej Wielkopolan.

Helena KASPERSKA

Duch czasu

Pytasz mnie, czy powiew wielkiej historii dotarł do mego miasteczka, czy odcisnął się na jego dniach codziennych, czy pozostawił widome ślady. Trudno mi odpowiedzieć, jestem zakopatany... Ale spróbuję.

Duch czasu opróżnił budynek przy ulicy Rawickiej (czasowo Synowca), gdzie kiedyś wiodł żywot męzny szefowie umarłej partii. Wymiotti słamą ludzi o imponujących biografiach, wymiotti prawie wszystko. Zostało parę krzesel, rozchybano biurko, jakieś zakurzone portrety. Nie umiem powiedzieć, czy oni naprawdę tworzyli w tak skromnych warunkach, czy może wiedzieli nadzieję ukryli canne sprzęty w miejscach, gdzie czekać będą lepszych czasów. Sam nie wiem.

Nowa epoka objawiła się także nieoczekiwanymi przemianami we wnętrzu ludzi, którzy kiedyś wydawali mi się tak nieciekawymi. Teraz po kolei odkrywają nowe powołanie, jakże nieśmiały z początku, nie wierzący w tajemnicę własnego losu. Jak ten nauczyciel geografii, plastyk-amator i nieszczęśliwie spóźniony polityk w jednej osobie, który udawia teraz ekonomię naszej największej fabryki.

Który ze swych przewrotnych talentów zechce wykorzystać w samym sercu molocha? Może nawigację handlową z dalekimi krajami socjalistycznymi, o których istnieniu nie wiedział wcześniej dyrektor naczelny? A może także zmienić kolorystykę gabinetów i sal konferencyjnych odzującą jeden z kolorów? A może przeskoki młodo brygady w żmudnym dziele zmieniania własnej skóry?

Sam widział, że duch czasu dotarł do mego małego miasteczka. Ze przeobraża życie ludzi i ich charaktery. A przy tym otwiera wrota do zupełnie innej epoki wartości wyższych.

Jan STRASZNY

Po wielu latach nieobecności gazety lokalnej „Rzecz Krotoszyńska” pragnie wypełnić dotkliwą lukę w życiu publicznym regionu krotoszyńskiego.

„Rzecz” chce nawiązać do starych, dobrych tradycji prasowych międzywojnia, kiedy to w naszym mieście na co drugiej niemalże ulicy mieściła się prywatna drukarnia czy też redakcja. Tworząc gazetę na dzisiaj, zdajemy sobie sprawę z potrzeby kontynuowania najlepszych wzorów, wypracowanych w latach dawnych i dawniejszych.

Starych gazet czar

W okresie zaborów, w kwietniu 1844 roku, ukazał się pierwszy numer „Krotoszyńskiego Tygodnika Powiatowego”. Było to pismo urzędowe władz miejskich, w którym publikowano obwieszczenia i rozporządzenia Rady Ziemskiej. Tu pojawiły się po raz pierwszy oferty kupna i sprzedaży plodów rolnych. Redaktorem i wydawcą „Tygodnika”, który wychodził po polsku i po niemiecku, był księgarz A.E. Stokk. Siedziba redakcji mieściła się na Małym Rynku.

Od tamtych czasów po koniec II wojny światowej wychodziło w Krotoszyńcu blisko 20 czasopism polskich, kilka niemieckich, a także periodyki dla młodzieży oraz dodatki dla dzieci i kobiet. W okresie powojennym miasto nie miało własnej gazety. Informacje o regionie drukowały czasopisma poznańskie, kaliskie i ostrowskie. Około-licznościowo wydawano jednodniówki, zwane „Gazetą Krotoszyńską”, a ukazujące się z okazji 1 maja lub 22 lipca.

ciąg dalszy na str. 4

O kulturze fizycznej

Stan kultury fizycznej i sportu w naszym społeczeństwie jest wręcz katastrofalny. Jak wynika z badań statystycznych, tylko 10% Polaków systematycznie uczestniczy w różnego rodzaju zajęciach sportowo-rekreacyjnych.

Główną przyczyną — jak się wydaje — jest niski stan świadomości społecznej. Ludzie nie doceniają znaczenia ruchu dla zdrowia i sprawności fizycznej, nie zdają sobie sprawy ze związków między brakiem ruchu a podatnością na niektóre choroby. Oczywiście, można się tłumaczyć brakiem bazy sportowej, sprzętu. Zgadzać się, że są to także poważne ograniczenia, ale istnieją przecież bardzo proste i dla wszystkich niemal dostępne formy aktywności, jak bieganie czy jazda na rowerze.

70 mln Amerykanów jeździ na rowerach, 35 mln uprawia jogging, czyli po prostu biega. Zwrócić uwagę, że w tym zamożnym społeczeństwie ludzie upodobali sobie właśnie najprostsze i najtańsze formy rekreacji.

Podstawowym zadaniem kultury fizycznej i sportu jest kształtowanie zdrowia fizycznego i psychicznego młodzieży i podtrzymywanie go w wieku dojrzałym. Ratowanie sportu i kultury fizycznej w szerokim rozumieniu jest ratowaniem pokolenia. Leczenie człowieka nie wysportowanego, nieodpornego jest bardzo drogie. Wypracowanie i ubezpieczenie ludzi, którzy nie mając do czynienia ze sportem zbyt szybko stali się „kalekami”, obciążają budżet setkami miliardów złotych. Tego nikt od lat nie zauważa i nie liczy, bo my ciągle jeszcze bez sensu ekonomicznego i społecznego, bawimy się w szafładowanie. W jednej szafładce funduje się na sport i kulturę fizyczną (bardzo małe i niewystarczające), w drugiej — na renty, w trzeciej — na fundusze bezosobowe itd. A przecież „uzdrowienie” kultury fizycznej uzdrawia w znaczącym stopniu społeczeństwo. To z łokci przynosi efekty ekonomiczne w postaci zaoszczędzania w skali ogólnej ogromnej ilości pieniędzy z tytułu zmniejszenia kosztów leczenia ponoszonych przez państwo, zmniejszenia absencji chorobowej w zakładach pracy, a co za tym idzie — lepszej i wydajniejszej pracy itd. Kultura fizyczna i sport w ich społecznym oddziaływaniu stanowią najtańszy program profilaktycznej ochrony zdrowia.

Niezbędne jest przygotowanie nowej ustawy o kulturze fizycznej, sporcie i turystyce, opartej na zagwarantowanych i sprawdzonych na świecie metodach działania. Nie czekając jednak na to, że ktoś to za nas zrobi, powinniśmy działać sami. Jedną z najprostszych i najłatwiejszych możliwości poprawy stanu kultury fizycznej jest działalność portowo-rekreacyjna w zakładach pracy. Aby jednak zaistniała i rozwijała się, musi spotkać się z zyczliwością kierownictwa tych zakładów.

Kultura fizyczna i sport muszą być docenione w wachlarzu potrzeb społecznych załóg. Wszystkiemu nie da się zrealizować, ale dążyć należy do spełnienia tego, co najważniejsze. Choćby do popularyzacji aktywnego wypoczynku w czasie wolnym oraz do dbania o urzędzenia i obiekty służące sportowi i rekreacji. Wyrazem poparcia dla tej idei może być także udział fizycznych zakładów pracy w KSM.

KSM — to Krotoszyńska Spartakiada Międzyzakładowa. Od lutego do grudnia 1990 roku odbywają się zawody w kilkunastu dyscyplinach sportowych, takich jak piłka siatkowa i koszykowa, tenis, biegi przełajowe, wędkarstwo i innych. Cykl ponad 20 różnorodnych imprez tego typu zakończy zjazd-zagłada sportowa, zaplanowana na 1 grudnia 1990 roku.

Lechlosław WITEK

„A kiedy przyjdzie na ciebie czas...” to słowa młodzieżowej piosenki, które zabrzmiały na „Gieldzie Zawodowców”, zorganizowanej przez Poradnię Wychowawczo-Zawodową przy wsparciu pedagogów szkół podstawowych nr 1 i 5 w Krotoszynie.

Gielda dla piętnastolatków

Czas podjęcia przez ośmioklasistów ważnej decyzji, co do wyboru dalszej nauki coraz bliższy. Gielda pomyślana była jako impreza pobudzająca zainteresowania zawodowe uczniów. Miała dostarczyć w możliwie atrakcyjnej formie wiedzy o szkołach i zawodach.

Impreza, która odbyła się pod koniec lutego br. w budynku Szkoły Podstawowej Nr 5 w Krotoszynie, otworzył dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej, mówiąc o wielkiej wadze podejmowanych lada tydzień rozstrzygnięć oraz innych przesłankach spotkania uczniów szkół średnich ze swymi młodzieźnymi kolegami.

Później losy Gieldy przejęli w swoje ręce licealiści. Amicuska i Piotr, którzy z młodzieźnym wdziękiem prosili poszczególne szkoły na scenę: Technikum Kolejowe z Ostrowa Wilk., Zespołu Szkół Zawodowych oraz Liceum Ogólnokształcące z Krotoszyny. Nie przejechały, pamiętając o zaproszeniu, przedstawicielki Studium Nauzyńskiejskiego z Ostrowa.

STARYCH GAZET CZAR

Zywot wielu z tych czasopism nie był długi. Nie przekraczał czterech lat, a w wielu wypadkach nawet roku. Decydowała o tym i cenzura, i trudności finansowe wydawców. Gazety te miały charakter regionalny, zajmowały się głównie sprawami społecznymi i kulturalnymi Krotoszyna.

Do odczytania przez Polskę niepodległości ukazywało się tutaj czasopismo „Anzeiger des Krotoschiner und Adelnauer Kreis” („Biuletyn Powiatu Krotoszyńskiego i Odolanowskiego”), założone w 1849 roku. W latach 1901 — 1913 wydawano też „Gazetę Krotoszyńską”, pismo o profilu demokratyczno-chrześcijańskim. Równocześnie jako dodatek dla najmłodszych bezpłatnie rozprowadzono „Przyjaciel Dzieci”, wypełnionego opowiadaniem religijnymi, wierszykami i zagadkami. Ale najbardziej popularna w tym czasie była „Nowa Gazeta Ludowa”, tak chętnie czytana, że do dziś nie zachował się ani jeden choćby szczątkowy jej numer. W „Gazecie” zamieszczano m.in. materiały humorystyczno-satyryczne; felietony i artykuły historyczne drukował tu Władysław Bolewski. Autorzy tekstów często wyrażali swe poglądy polityczne, przez co narażali się na kontrole w redakcji i drukarni, a nawet na niszczenie całego nakładu. Głośna była swojego czasu sprawa artykułu Bolewskiego o Konstytucji 3 Maja. Jakkolwiek cenzura skonfiskowała tekst, czasopismo zdążyło się rozejść z zakazanym artykułem. Redaktorowi i autorowi wytoczono proces zakończony wyrokiem grzywny w wysokości 100 marek lub 10-dniowego aresztu. „Nowa Gazeta Ludowa” spełniała rolę pisma patriotycznego. Patronowała obchodom narodowym i sięgała do tradycji, kultywując język ojczysty i historię.

Lucja DŁUGIEWICZ-PASZEK

Kolejna część artykułu w następnym numerze

„Chodź, pożalujeniy tych, którym wiedzie się lepiej niż nam. I pamiętaj, przyjaciółko, że bogaci mają służbę, a nie przyjaciół. My zaś mamy przyjaciół, a nie mamy służby.”

Ezra Pound
(przełożył Leszek Engelking)

Ten, jakże piękny fragment wiersza „Mansarda” kolocze mi się po głowie coraz częściej. Czyżbym uważała go za receptę na trudne czasy pogoni za tańszym mięsem czy mięsem po jutro znow nieaktywnej cenie? Za opolezję biedy? I czyżby prowadzono było, że ci, których stać na wszystko, mają wokół siebie jedynie krąg służby, kupionej za pieniądze, za układy, za „coś” — biedakom zaś w nagrodę niebios przydzielili przyzwoite prawdziwe?

Intymnik (1)

Bzdura! A jednak wraca do mnie ciągle tych kilka wersów, pochwała wartości, których nie da się kupić za żadną cenę na żadnym targowisku świata.

Ten wiersz nie śmieje się z bogatych ani nie gloryfikuje zyciowego nieudacznictwa. On zwyczajnie i po prostu wysuwa na plan pierwszy to, co pierwszym być winno, co jest niezbędne, konieczne, ważne jak powietrze, jak chleb.

Nasza wybiórca pamięć szybko zapomni nazwę wspaniałej herbaty, którą kiedyś udało się nam zdobyć, zapomni cenę wystawioną z takim trudem wędlini, wdzikę modnego ciucha, blask lakierowanych butów.

Dziwna pamięć... Pomija tyle zdawałoby się ważnych spraw, dopuszcza się samowoli, segregując je na istotne, blache i zupełnie bez znaczenia, a niektóre wyrzuca z czasem na jakieś wielkie, własne śmietnisko. Zostawia drobniaki, okrucy małeńkie, godne jedynie tej naszej, ludzkiej w końcu pamięci.

Mało, cicho nie gęsi, wielkie, prawdziwe słowa tych, z którymi zdarzyło nam się kiedyś spotkać, których spotykamy i tych, których istnienia jeszcze nawet nie przeczuwamy.

Nieważne, w jak pięknych pokojach z nimi jesteśmy, ważne, czy jesteśmy z nimi naprawdę, ważne, w jaki sposób jesteśmy. Ważne tak samo, a może nawet bardziej dziś, niż kiedykolwiek przedtem.

Strasznie trudno wnieść się ponad zwyczajny, człowieczy strach o jutro, nie uczestniczyć we wszechobecnych, dziwnie zarzliwych rozmowach o pieniądzach, których ciągle brakuje. Ale — próbuj.

I Ty spróbuj, a może kiedyś, siołkami Twojej ludzkiej, samowolnej pamięci przyjdzie do Ciebie ten piękny wiersz, wiersz nie tylko na przetrwanie...

(m. — R.)

Następnie goście opowiadali o charakterze swej szkoły, widzących przedmiotach nauczania, zawodach, jakie można uzyskać po ich ukończeniu. Była też mowa o praktykach uczniowskich, pracach kol zainteresowań, organizacjach szkolnych, zespokach artystycznych — i co najważniejsze na dziś — wymaganiach egzaminacyjnych.

Szkoda, że pierwsze trzy szkoły potraktowały swe wystąpienia wyłącznie werbalnie, bez młodzieżowej fantazji, polotu. Którego nie powinno brakować młodym głowom. Dopiero prezentacja krotoszyńskiego liceum ożywiła bardziej salę. Program „Buda-Ekspres” utrzymany był, jak łatwo się domyślić, w konwencji popularnego „Tele-Ekspresu”. Stara rana imitowała telewizyjne okienko, a na zwojach papierów widniało mnóstwo informacji opatrzonej dowcipnymi komentarzami. Nie zabrakło nawet „złoty czcionki”, zaprawionej nieco czarzyną kolorem.

W drugiej części spotkania, w hali przygotowano ekspozycję reklamującą poszczególne szkoły. Najlepiej, najbardziej kolorowo zaprezentowali się uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1, pokazujący swe prace ceramiczne i próbki krajeckie. Wystawki cieszyły się wielkim zainteresowaniem, były dosłownie oblegane. Kandydaci mogli w bezpośrednim wymianie zdań dowiedzieć się więcej szczegółów, a nawet otrzymać drukowane komputerywo „ściągi”, na których były adresy szkół, wymagania egzaminacyjne, a także bloki zagadnień obowiązujących na egzaminach wstępnych.

Jakie realizowano cele organizując imprezę? Uczniowie

Pół wieku temu rozpoczęła się wielka tragedia naszego narodu. My, ludzie młodzi, urodzeni po II wojnie światowej koszar ten znamy jedynie z opowiadań bliskich, książek i filmów. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że tamtych lat zapomniéć nie możemy z wielu powodów.

Najważniejszym z nich jest zobowiązanie potomnych wobec tych, którzy odeszli. Historia jako nauczycielka życia poucza, że zapomnienie niesie ryzyko ponownego pogwałcenia prawa każdego człowieka do życia w spokoju. Tak jak wielka prawda ukryta jest w stałej sentencji: „Umarli zobowiązują żyjących”, tak samo zawarty jest w niej wielki nakaz moralny ratowania od zapomnienia osób i ich czynów. Wszak mimo wpływa pięćdziesięciu lat nie wszystko jest w pełni znane i wyjaśnione. Na szczęście żyją jeszcze świadkowie tamtych dni, choć liczba ich jest coraz mniejsza. Stopniowo odchodzą od nas. Jeśli nie uda się dotrzeć do nich jak najrychlej, to niedługo może być już za późno. Niejedno wydarzenie, czyjaś tragedia, ofiara, bohaterstwa (czyń bądź bezinteresowna pomoc odejść wraz z nimi bezpowrotnie, pogrążyć się we mgłę tajemnicy.

Uratować od zapomnienia

Chciałbym przytoczyć fragment wspomnień wojennych krotoszyńkanki, która uratowała od zapomnienia takie oto zdarzenie z życia mieszkańców naszego miasta. Oddajmy głos świadkowi historii: „Pamiętam jak zaraz po wojnie przyszedł ks. Ślawski i przyniósł ostatnie błogosławieństwo od naszego ks. proboszcza Ogródowskiego, który zmarł na kolanach księdza Ślawskiego podczas ранego apelu zwanego „dreptakiem”. A jak ten apel wyglądał, opowiadał z ambony. Więźniowie byli ustawieni w kółko bardzo ciasno i jeden drugiemu musiał deptać po piętach do krwi. Gdy nadzorujący stwierdził, że dosyć, zamienić musieli drewniaki i tak wzajemnie musieci sobie deptać po piętach. Dowiedzieliśmy się z ambony, jak zginął nasz ks. proboszcz, ostatni przed wojną. W kościele było słychać jeden płacz z zalu za ks. proboszczem...”

Jeszcze inny przykład. Jesienią parokrotnie mówiłem na lekcjach historii o potrzebie ratowania od zapomnienia informacji o naszej przeszłości. Apel dotyczył starych fotografii będących cennym źródłem historycznym. Wkrótce młodzież zaczęła przynosić ciekawe, niejednokrotnie cenne fotografie. Zapytana zaś o informacje, kto jest na zdjęciu, jakich okoliczności i czasu dotyczą ono — nie potrafiła udzielić odpowiedzi, bo w rodzinie nikt nie pamiętał utrwalonego na kliszy zdarzenia. Są to straty niepowetowane, wielokrotnie nie do odrobienia. Pamiętamy, że mamy dług wdzięczności wobec naszych przodków i że lepszy jest najkrótszy oówek niż zdawałoby się dobra pamięć. Zachęcam przy okazji do przejrzania rodzimych albumów i zapisania na odrośnięte zdjęcia niezbędnych danych — czasu, nazwiska i imienia przedstawionych osób, miejsca zdarzenia itp. Po latach będą to cenne informacje nie tylko dla potomnych, ale także dla historyków.

Tu chciałbym przypomnieć, że grono miłośników ziemi krotoszyńskiej zamierza przygotować syntezę dziejów naszego regionu. Piszący artykuł z dobrej i nieprzymuszonej woli podjął się opracowania okresu okupacji hitlerowskiej. Materiałów archiwalnych jest niewiele, okupant celowo zacieral ślady swych zbrodni. Część informacji została zromadzona przez śp. prof. Hieronima Ławniczaka w Muzeum Regionalnym w Krotoszynie. Można przypuszczać, że nie są to wszystkie materiały. Z pewnością są jeszcze zbierać wiele zdjęć, wspomnień i relacji osób żyjących bądź rodzin znanych. Chciałbym dotrzeć do wielu z nich — jeśli nie osobiście, to poprzez członków sekcji historycznej Młodzieżowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, działającej przy Liceum Ogólnokształcącym w Krotoszynie. Potrzebne są także nazwiska i adresy osób mogących udzielić potrzebnych informacji. Zapewniam, że wiele można jeszcze zrobić. To nasz moralny obowiązek wobec tych, co cierpieli i już odeszli.

Apeluję o zrozumienie, pomoc i zyczliwość w ustalaniu ginących faktów związanych z walką i męczeństwem mieszkańców Krotoszyna i okolicy w latach wojny i okupacji.

Pamiętajmy, że „narody tracąc pamięć, tracą życie”.

Edward JOKIEL

uzyskali pełną informację o szkołach średnich, o możliwościach kontaktu z nimi, o programie nauczania, życiu pozalekcyjnym. Mieli możliwość rozmowy ze starszymi kolegami, a żywa, bezpośrednia pogawędka jest zawsze lepsza od suchych informatorów, które nawiasem mówiąc tym razem nie zostały wydrukowane. Starsi zaś mogli reprezentować swoje szkolne społeczności w dowolnie wybranej formie. Wszystko to sprawia, że „Gieldę Zawodowców” uznać można za udaną.

Maria SOBANSKA

Skład i druk: Wrocławskie Zakłady Graficzne Zakład Graficzny w Młeczu pl. Armii Czerwonej 11 tel. 41-954 zam. 249-90 nakład 3.000 egz. zezwolenie nr 165-90